

FABRYCZNAZONA.PL

# OCZY DIABŁA



fabryka słów



S.T.A.L.K.E.R.

WIKTOR NOCZKIN

# [RECENZJA] "Oczy diabła" Wiktor Noczkin

*nimfa bagienna*

## **Chwila złośliwej radości**

Jeśli wymyślone literackie uniwersum jest zaanektowane przez kilku pisarzy, po pewnym czasie w dziełach każdego z nich zaczyna się ono różnicować. Tak dzieje się ze Strefą ze świata gry S.T.A.L.K.E.R. – każdy z autorów opisuje przygody wymyślonych przez siebie bohaterów. Owszem, Strefa jest „wspólna”, ale szczegóły już nie. Odrębne postaci (i artefakty) powstają w wyobraźni każdego z autorów. Refleksje o odmiennym „kształcie” Strefy u różnych pisarzy wywołała u mnie książka „Oczy diabła” Wiktora Noczkina.

Pojawił się w niej mianowicie aspekt religijny. I ten właśnie aspekt religijny wydaje mi się idealnym odzwierciedleniem sposobu myślenia sporej części ludzi, którzy w szybkim czasie dorobili się dużych pieniędzy. Niejaki Wiktor Poruszczyk, bezwzględny kanciarz i „trzeźwy” biznesmen, nagle robi się niezwykle religijny. Spędza czas na modłach, a gdy trwa to już dostatecznie długo, roi sobie, że może narzucić swoją wolę „czynnikom wyższym” (nieważne, czy nazwiemy je Bogiem, czy Duchem Strefy). Organizuje pozornie naukową wyprawę do Zony, by urzeczywistnić pewien plan, od powodzenia którego – nomen omen – może zależeć jego życie. Plan ów jest opracowany w najdrobniejszych szczegółach, a opiera się na koncepcji zaczerpniętej ze starożytnych kronik.

Istotną rolę w zamierzeniach Poruszczyka gra Żenia, pomysłowa i utalentowana technicznie uczennica cierpiąca na brak gotówki. Jej losy zazębiają się z losami postaci znanych już z książek Noczkina, czyli Buddy i Tolika. Ta dwójka okazjonalnych stalkerów i drobnych szwindlarzy wnosi niepospolity akcent komiczny i jest jednym z jaśniejszych punktów książki. Podobnie zresztą jak sama Żenia i jej niefrasobliwe podejście do życia.

Książki z uniwersum S.T.A.L.K.E.R.-a bardzo lubię. W grę nigdy nie grałam, ale rozumiem, że autorzy, którzy je zaadaptowali na potrzeby swojej twórczości, przynajmniej w ogólnym zarysie muszą trzymać się pewnego schematu. Przed lekturą każdej powieści zastanawiam się, jakie też kolejne artefakty „stworzą” poszczególni pisarze. Noczkin wymyślił tytułowe oczy diabła – artefakt, na myśl o którym robi mi się nieswojo.

Każdy z nas miał w życiu momenty, w których wydawało mu się, że ktoś bacznie mu się przygląda – nawet jeśli był w domu sam, drzwi miał zamknięte, a rolety spuszczone. Podobne wrażenie miewają chwilami bohaterowie powieści. O co chodzi i czym to się kończy, oczywiście nie zdradzę, mogę tylko napisać, że świadomość obserwacji nabiera zabarwienia nieco metafizycznego, które świetnie komponuje się z wątkiem ultrareligijnego Poruszczyka. Człowieka, któremu się wydawało, że pieniądze i władza czynią go partnerem do rozmowy dla istot wyższych. Przeświadczonego, że może używać ludzi tak, jak używają ich bogowie – wodząc ich na zatracenie.

„Oczy diabła” nie zostały jednak napisane po to, by budzić metafizyczne dreszcze. To opowieść o kolejnej przygodzie w Strefie. Czystej wody rozrywka, idealna, by sięgnąć po nią wtedy, gdy świat za bardzo nam dogryzie. Polecam ją wszystkim, a szczególnie tym z nas, którzy zmagają się z przeświadczonymi o swojej wyjątkowości Poruszczykami. Bo, niezależnie od wszystkiego, po lekturze można przeżyć chwilę złośliwej radości na myśl, że mógłby ich spotkać podobny koniec.

*Hanna Fronczak*